

Artykuł pochodzi z tomu:

[w:] Czytanie tekstów kultury. Metodologia, badania, metodyka, red. Barbara Myrdzik, Iwona Morawska, Lublin 2007, s. 157–167.

GRZEGORZ ŻUK

Utwór literacki jako metafora – na przykładzie *Poematu o mieście Lublinie* Józefa Czechowicza

Choć całą twórczość Józefa Czechowicza można zamknąć w okresie dwudziestolecia międzywojennego, to żywotność jego dzieł daleko przekracza skromne ramy epoki, w której przyszło mu żyć. Wzmoczone ostatnimi czasy zainteresowanie twórczością tego poety może jedynie potwierdzać jej nieustającą żywotność i aktualność dla czytelników żyjących w XXI wieku.

Niniejszy artykuł stanowi propozycję interpretacji *Poematu o mieście Lublinie* Józefa Czechowicza.¹ Utwór ten jest jednym z wielu utworów Czechowicza poświęconych miastu dzieciństwa i wczesnej młodości, a jak się później okazało – również miastu śmierci poety i wiecznego spoczynku jego prochów. W opinii badacza twórczości Czechowicza Tadeusza Kłaka, „[*Poemat...*] stanowi jakby sumę tego, co Czechowicz miał do powiedzenia o miejscu, gdzie przyszedł na świat i z którym związany był prawie całym swoim życiem”.² Chociażby z tego powodu warto, jak się wydaje, poświęcić mu osobną rozprawę. Bezpośrednią inspirację do napisania tego artykułu stanowiły słowa Ewy Łoś ze wstępu do wspomnianego wydania utworu Czechowicza:

Poemat... stanowi także świadectwo o naturze życia i świata. [...] Bohater liryczny stale jest nazywany wędrowcem, co wskazuje na szczególny sposób rozumienia sensu jego przemieszczania się po ulicach Lublina. Wędrowka to przecież obraz ludzkiej egzystencji, a wędrowiec – to każdy człowiek.

Utwór powstał w roku 1934, kiedy poeta już od roku przebywał w Warszawie. Na całość złożyło się siedem wierszy z tomiku *Stare kamienie*, wydane wspólnie z Franciszką Arnsztajnową, które poeta połączył prozą. Tęsknota za

¹ Cytaty wykorzystane w artykule pochodzą z wydania: J. Czechowicz, *Poemat o mieście Lublinie*, Muzeum Lubelskie – Oddział Literacki im. J. Czechowicza, Wydawnictwo UMCS.

² T. Kłak, *Wstęp* [do:] J. Czechowicz, *Koń rydzy*, Lublin 1990, s. 47.

rodzinnym miastem przybrała postać wyimaginowanej podróży. Dzięki takiej podróży poeta, podobnie jak mityczny gigant Anteusz, syn Posejdona i Gai, któremu dotknięcie ziemi – jego matki – przywracało moc, odzyskiwał siły do dalszego życia. W przedmowie do wydania *Poematu...* z roku 1964 Roman Rosiak twierdzi, że był to w zamyśle autora scenariusz słuchowiska radiowego, o czym świadczyć by miały uwagi zamieszczone na marginesie tekstu w rodzaju „Muzyka jako tło (kołysanka), najlepiej skrzypce”, „Wiatr, zegary z wież” czy „Cichy kobiecy śpiew, chwilami wypada głos dziecinnej trąbki”.³

Poemat... można interpretować przynajmniej na dwa sposoby: realistycznie – jako poetycki zapis odbytego w rzeczywistości lub marzeniach spaceru po mieście rodzinnym oraz egzystencjalnie, symbolicznie – jako metaforę życia człowieka, życia, które jest podróżą. Pierwsza interpretacja skłania czytelnika do próby odnalezienia miejsc, o których wspomina poeta, do odszukania w tekście wspomnień z życia autora, które z wieloma z tych miejsc wiążą się nierozzerwalnie. Utwór może nas także przenieść w sferę rozmyślań o własnej egzystencji czy życia człowieka w ogóle. W tym przypadku kilkugodzinny spacer bohatera po rodzinnym Lublinie byłby interpretowany jako zapis wędrówki człowieka przez życie od narodzin czy nawet poczęcia aż do czasu odejścia z tego świata. W podobny sposób przedstawił powstawanie ziemskiej rzeczywistości autor biblijnego opisu stworzenia świata. W sześciu dniach ujął w sposób metaforyczny miliony lat rozwoju świata, jaki znamy w jego dzisiejszym kształcie. Ujął w swego rodzaju pieśń o stworzeniu z refrenem „I tak upłynął wieczór i poranek – dzień pierwszy, drugi, trzeci... A widział Bóg, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre”.⁴ *Poemat o mieście Lublinie* ma więc, obok swego znaczenia dosłownego, jakim jest poetycki opis spaceru po rodzinnym mieście, również znaczenie metaforyczne, jest rozbudowaną, organizującą cały tekst utworu, metaforą życia człowieka. Życia, które jawi się jako nieustanna wędrówka. Tę metaforę pojęciową można zapisać w sposób następujący: życie jako wędrówka.⁵ Życie, podobnie jak inne ważne pojęcia, bywa metaforyzowane także z wykorzystaniem innych domen źródłowych, jak np. ‘życie jako **teatr**’ (por. w teatrze życia, grać role pierwszoplanowe, i in.) czy ‘życie jako **gra hazardowa**’ (por. przegrać życie, grać o wysoką stawkę, blefować i in.). Jako teoretyczną podstawę dalszych rozważań przyjmuję kognitywną teorię metafory w wersji zaproponowanej przez Lakoffa i Johnsona, dla których „istotą metafory jest rozumienie

³ R. Rosiak, *Wstęp* [do:] J. Czechowicz, *Poemat o mieście Lublinie*, Lublin 1964, s. 7.

⁴ K. Bukowski, *Biblia a literatura polska*, Warszawa 1990, s. 33.

⁵ Lakoff i Johnson stosują, co prawda, zapis metafory X to Y, jednak wydaje mi się bardziej adekwatny zapis X jako Y, ponieważ sytuuje metaforę wśród innych procesów poznawczych człowieka, jak np. profilowanie. Więcej na ten temat: J. Zinken, *Dwustronność i jednostronność w dyskursie o zjednoczeniu Europy*, [w:] *Tradycja łacińska i bizantyjska wobec idei jedności europejskiej*, red. A. W. Mikołajczak i M. Walczak-Mikołajczakowa, Gniezno 2003.

i doświadczanie pewnego rodzaju rzeczy w terminach innej rzeczy”.⁶ W myśl tej teorii np. zjawiska abstrakcyjne, niekonkretne przedstawiamy za pomocą zjawisk fizycznych, konkretnych, bliskich codziennemu doświadczeniu człowieka.

„Miasto kochane” – o Lublinie

Wędrowka bohatera *Poematu...* zaczyna się prawdopodobnie na tzw. Górkach Czechowskich, na terenach jeszcze przed II wojną światową wiejskich, położonych na północ od Lublina. Stamtąd widać dobrze dwie wieże bram miejskich – Krakowskiej i Trynitarzkiej, obecnych w pierwszych wersach utworu, a sąsiedztwo Wieniawy (przedwojennych przedmieść), która obecna jest w następującej potem partii lirycznej, wskazywałoby na taki właśnie początek trasy nocnego spaceru. Zarówno Górki Czechowskie, jak też Wieniawa usytuowane są – jak wiemy – od strony północnej, co, biorąc pod uwagę rys autobiograficzny, ukazuje, że Czechowicz przybywa z Warszawy, położonej na północny zachód od Lublina. Po odwiedzeniu żydowskiej dzielnicy, jaką była jeszcze przed II wojną światową Wieniawa, wędrowiec zmierza w kierunku cmentarza przy ulicy Lipowej. Dociera tam o północy. Dalej idzie główną ulicą miasta, Krakowskim Przedmieściem, w stronę Starego Miasta. Mija Bramę Krakowską, wchodzi na Rynek, widzi Trybunał, dom Acerna, kamienicę Sobieskich oraz „narożnik ze lwami z kamienia”, gdzie chodził do szkoły. Z rynku zmierza ku ulicy Dominikańskiej z Bazyliką Ojców Dominikanów, potem przez Archidiakońską w stronę Bramy Grodzkiej i Zamku. Na jego dziedzińcu stoi Baszta Księcia Daniela, którą mija, idąc do Kaplicy Zamkowej: „Skarbiec to i serce Lublina, miasta Jagiellońskiego”. Dalej droga prowadzi do nieistniejącej dziś ulicy Szerokiej, niegdyś głównej arterii miasta żydowskiego. Potem zaś księżyc „wreszcie znowu cię w pola wywiedzie przez ulicę Szeroką, przez Kalinowszczyznę i Czwartek”. Wędrowiec opuszcza miasto, udając się w kierunku na północ. Na trasie wędrowki znalazły się miejsca ważne dla miasta i ważne dla bohatera. Amerykański profesor geografii, przedstawiciel tzw. geografii humanistycznej, Yi-Fu Tuan napisał: „Ziemia rodzinna może mieć swoje punkty charakterystyczne, którymi mogą być elementy bardzo widoczne i powszechnie zrozumiałe, takie jak pomniki i świątynie, jak pole bitwy czy cmentarz. Te widoczne znaki zwiększają w ludziach poczucie tożsamości, budzą świadomość i lojalność wobec miejsca”.⁷ W tej warstwie interpretacji utworu ważny okazać się może przyświecający edukacji szkolnej cel wychowawczy, uświadomienie naturalności przywiązania każdego człowieka do stron rodzinnych, które można rozbudzić przez po-

⁶ G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988, s. 27.

⁷ Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa 1987, s. 201.

znawanie historii i tradycji w powiązaniu z własnym doświadczeniem tych miejsc.

Nicholas Howe pisze, że „do miejsc docieramy na te dwa sposoby – podróżując lub czytając”. Wędrówkę trasą *Poematu o mieście Lublinie* może odbyć osoba tu mieszkająca czy przyjezdna, jak też żyjący w odległej krainie czytelnik tego dzieła, który zada sobie trud jego wnikliwej i poruszającej wyobraźnię lektury. „Zaraz jednak – kontynuuje Howe – pojawia się pytanie o zachodzące między nimi zależności: jak wędrówka i lektura wzajemnie na siebie wpływają? Jak jedna zmienia się pod wpływem drugiej? A może są to szlaki osobne?”.⁸ Można powiedzieć, że tak zarysowany przez Czechowicza sentymentalny spacer po znanych okolicach jest bardzo bliski każdemu chyba człowiekowi, gdzie głęboko doświadczona rzeczywistość drogiego sercu miejsca przywoływana jest na sobie tylko właściwy sposób. Przykładem takiej „wspomnieniowej wędrówki” po rodzinnym mieście jest wypowiedź papieża Jana Pawła II w czasie spotkania na wadowickim Rynku w 1999 roku, kiedy, szeroko się uśmiechając, przywoływał z pamięci miejsca i osoby sobie bliskie, ważne w jego biografii, które ukształtowały jego osobowość. Sytuacje związane z konkretnymi miejscami służyły pogłębianiu wiary, nauce, rozrywce czy uciechom, ze słynnymi kremówkami włącznie. Wspomnienie Papieża sięga dzięki tej wędrówce do źródeł własnego dziedzictwa.

Pytanie dotyczące wzajemnych relacji i zależności lektury i podróży można by również zadać uczestnikom projektu – spaceru „Noc z Czechowiczem”, który od kilku lat organizuje Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie. Przechadzka trasą *Poematu...* odbywa się – jak wynika z utworu Czechowicza – w pierwszą lipcową pełnię księżyca. Spacerowicze przemierzają całą opisaną powyżej trasę, odczytując w każdym z charakterystycznych dla niej miejsc odpowiednie fragmenty *Poematu...* i mając w rękach specjalnie na tę okazję przygotowany przewodnik z tekstem utworu, fragmentami *Ilustrowanego przewodnika po Lublinie* z roku 1931 oraz przedwojennymi widokówkami z kolekcji Zbigniewa Lemiecha.

„Wędrówcze” – o bohaterze

Już pobieżna lektura *Poematu...* pozostawia wrażenie silnego przywiązania autora do miasta rodzinnego. Dopiero tutaj czuje się jak u siebie w domu, wśród znanych miejsc, zapamiętanych wydarzeń. „Co to znaczy: być u siebie w domu? – próbuje odpowiedzieć Władysław Bartoszewski – To znaczy być na swoim miejscu. Znać pamięć miejsca i jego niepowtarzalne piękno. Mieć je w sobie. To

⁸ N. Howe, *Miejsca odczytane*, tłum. M. P. Libura, „Res Publica Nowa” 1995, lipiec–sierpień, nr 7–8 (81–82), s. 5.

znaczy dbać o to miejsce, kultywować je. Wzbogacać i chronić”⁹ Nie możemy mieć chyba wątpliwości, że Józef Czechowicz, który zapewne w myślach często udawał się do miejsc znanych i kochanych, traktuje Lublin, miasto rodzinne, jak własny dom, do którego – jak pisze na kartach *Poematu...* – wraca jak syn marnotrawny. Podobnie jak jego ewangeliczny prototyp wraca w pokorze do porzuczonego wcześniej dobra. Tam gdzieś było mu bardzo źle. Miasto jest przezeń tak ukochane, że aż odrealnione. Czechowicz nawet personifikuje miasto, przez co czyni zeń mitologiczną postać. Dzięki nadaniu miastu cech osoby łatwiej mu nawiązać z nim kontakt emocjonalny. Lublin jest jak ojciec z ewangelicznej przypowieści: „miasto kochane już cię ogarnia i tuli”.

Opis domu bywa często opisem bohatera i czasem w tych relacjach zanika granica między bohaterem a jego domem, szczególnie w warstwie symbolicznej. Możemy zapytać, kim jest wędrowiec, bohater *Poematu...*, który w towarzystwie księżycy przemierza Lublin w lipcową noc? Obecny w utworze nakaz „Zamień wspomnienie w wiersz. Same pojęcia: wspomnienie i poezja są sobie bardzo bliskie”, stanowią sygnał, że autor i wędrowiec to ta sama osoba, chociaż narrator zwraca się do wędrowca. W ten sposób partie prozatorskie, narracyjne stanowią swoistą rozmowę poety z samym sobą, czyli solilokwium. Nasuwa się również skojarzenie z podróżą Adama Mickiewicza, który w *Inwokacji do Pana Tadeusza* prosi Matkę Boga: „Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną / Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych...”. Czechowicz w *Poemacie o mieście Lublinie* również przenosi się mocą wyobraźni do stron rodzinnych, jednocześnie wprowadzając czytelnika w scenerię nocy. Tę porę doby szczególnie ulubili sobie romantycy, to ona wprowadza atmosferę niesamowitości, spotkania z duchami, a szczególnym momentem w *Poemacie...* jest wizyta na cmentarzu, właśnie kiedy zegary „hasło podają: pół-noc, pół-noc...”. Te wszystkie wyżej wymienione właściwości utworu sytuowałyby go w konwencji romantycznej. Przez to słowa „ja” mówiącego, pojawiające się w utworze, mielibyśmy prawo traktować jako słowa samego Czechowicza, a cały utwór jako tekst silnie nacechowany autobiograficznie.

„Z prochu wstanę” – o tajemnicy istnienia

Nietrudno zgodzić się z Tuanem, że „przywiązanie do rodzinnych stron jest właściwe wszystkim ludziom. Jego siła jest różna w różnych kulturach i w różnych okresach historycznych. Im więcej więzów, tym silniejsze emocje”¹⁰. Pamięć, zarówno dobre jak i złe wspomnienia z lubelskiego okresu życia Czecho-

⁹ W. Bartoszewski, *Człowiek – istota niezapisana. Przemówienie na otwarciu 52. Targów Książki we Frankfurcie*, cyt. za: „Gazeta Wyborcza”, 20.10.2000, s. 11.

¹⁰ Yi-Fu Tuan, *op. cit.*, s. 200.

wicza, sprawia, że to miejsce nie przestaje być bliskie, połączone z poetą silnymi więzami, wywołujące silne emocje. W omawianym *Poemacie...* są to przede wszystkim uczucia pozytywne, nawet w sytuacji, gdy większość wspomnień dotyczy dzieciństwa bohatera i jego wczesnej młodości. Wszystkie te wspomnienia nabierają konkretności w spotkaniu się z miejscem, przestrzenią miasta. Pamięć wydarzeń obejmuje jedynie opisany w utworze obszar miasta. Fakty z okresu przed wejściem do miasta i po wyjściu z niego są przed czytelnikiem zakryte. Autor, pomijając początek i zakończenie wędrówki, niejako każde z opisanych przeżyć zanurza w tajemnicy. Źródła i konsekwencje ludzkich działań pozostają nieodgadnione, przynajmniej w tym życiu...

Wędrowiec zaczyna swoją podróż poza miastem, we mgle, dotyka ziemi, a nie bruku, ziemi, czyli prochu:

Dokoła
pagórków koła,
dymiąca czarnoziemiu połać.

Wypowiadana jeszcze do niedawna przez kapłana w czasie nabożeństwa w środę popielcową, a towarzysząca posypaniu głowy popiołem na znak pokuty formuła brzmiała: „Z prochu powstałeś, w proch się obrócisz”. Miała ona uświadomić wiernym marność ziemskiej, fizycznej egzystencji człowieka, która zamyka się w ramie czasowej, wyznaczonej przez symbolikę prochu. Za miastem też, przemierzywszy kamienne bruki, kontynuuje swoją podróż wśród polnych ścieżyn, niejako rozplywa się w tym prochu: „Drogi białe wychodzą stąd na północ, zwiężają się w ścieżyny, ścieżyny rozlewają się w drobne strużki steczek. Wędrowiec jest już tylko ciemnym punkcikiem na jednej z nich. Zniknął za wzgórzem”. Jak możemy przypuszczać, podąża ku śmierci, wraca do tajemnicy swego istnienia.

Narodziny i śmierć związane są z Matką–Ziemią. Akcja *Poematu...* zamyka się w takich właśnie ramach, a dodatkowo wzmacnia je tajemnicza atmosfera towarzysząca początkowi i końcowi życia. Swoją podróż Wędrowiec zaczyna we mgle, która jest jednym z ważniejszych symboli tajemnicy:

Mgły nad sadami czarnemi.
Znad łąki mgły.

To także znak niepamięci, która właściwa jest okresowi prenatalnemu i wczesnemu dzieciństwu. Interesująco ujął tę właściwość życia bohater *Lalki* Bolesława Prusa Pan Ignacy Rzecki, który mawiał czasem w chwilach rozdrażnienia: „Głupstwo handel... głupstwo polityka... głupstwo podróż do Turcji... głupstwo całe życie, którego początku nie pamiętamy, a końca nie znamy... Gdzież prawda?...”¹¹ Wędrowiec we mgle zbliża się też ku kresowi wędrówki:

¹¹ B. Prus, *Pisma wybrane*, t. 4, *Lalka*, Warszawa 1984, s. 18.

„Drogi białe prowadzą stąd na północ”. We mgle nieświadomości i tajemnicy człowiek żegna się ze światem: „Dobranoc, miasto, dobranoc...”. Formuła pożegnania, której nie wieńczy w tym przypadku kropka, sygnał definitywnego zakończenia, daje nadzieję na kontynuację życia w innej już rzeczywistości.

Dwuwymiarowość *Poematu...* to przede wszystkim fakt, że wydarzenia obejmują dwa płany: ludzki, ziemski i boski, pozaziemski. W dwóch miejscach oba wymiary rzeczywistości łączą się ze sobą – na cmentarzu oraz w kaplicy, zarówno jedno jak i drugie miejsce uczy pokory, jako odwagi zmierzenia się z prawdą, tak wobec świętości jak i wobec życia oraz jego tajemnic. Religia w *Poemacie...* przejawia się w dwóch wymiarach życia: prywatnym – kontemplacja, osobiste spotkanie z Bogiem, własna praktyka duchowa (np. cmentarz, kaplica) i publicznym, jako element „życia miasta” – np. procesje Bożego Ciała, uczestnictwo w życiu zbiorowości. Kaplicę Czechowicz nazywa sercem Lublina, a przecież serce jest potocznie uznawane za organ najważniejszy dla życia. Dzięki takiej konstrukcji utworu każdy fragment miasta ma swoje ściśle określone miejsce i funkcje, a w związku z tym swoją architekturę, w której centrum stoi budynek sakralny, nadający sens i wymiar wieczności całemu organizmowi miasta.

„Zachwyconymi oczyma” („Jak pięknie!”) – o radościach i smutkach życia

Nastroj, jaki towarzyszy pielgrzymowi w czasie podróży, zamyka się kłamrą radości i niekłamanym zachwytem nad własnym losem. Początkowa radość, pogodą serca wywołana jest samym spotkaniem z ukochanym miejscem. Wchodząc na przedmieścia, do dzielnicy Wieniawa, mówi: „Idąc dziś między cieniami ruder i zapadłych w ziemię domostw myślisz, wędrowcze, o tym tylko, że miasto ukochane już cię ogarnia i tuli”. Świadomość bycia kochanym, dająca człowiekowi poczucie bezpieczeństwa i wewnętrzną pogodę ducha, jest silniejsza od przykrych życiowych okoliczności, które symbolizować tu mogą „cienie ruder” i „zapadłe w ziemię domostwa”. W życiu wędrowca pojawia się też smutek. Wywołuje go wizyta na cmentarzu, przypomnienie o prawidłach przemijania: „Napojony smutkiem, zamyślony i o świecie niewiedzący idzie wędrowiec miastem. A ono głuche”. Tu pojawia się wyraźny rozdźwięk między bohaterem a jego miastem. W spotkaniu z tajemnicą śmierci jedynie sam, oddzielony nawet od wszystkich swoich myśli, stara się przezwyciężyć katastroficzne refleksje o unicestwieniu ziemskiej rzeczywistości, a pomóc ma mu w tym napis na bramie cmentarza i odwieczna prawda dla wszystkich wędrowców: „Oto teraz w prochu zasną – z prochu wstanę w dzień ostatni”. W tę rzeczywistość przyszłego świata już tu i teraz, za życia przenoszą bohatera szczęśliwe chwile, wzniosłe przeżycia, wręcz zachwyty związany z procesjami Bożego Ciała czy nocą wigilijną, z których każda „była bardziej srebrna niż w bajkach”. Wspomnienia

owocują katastroficzną myślą o unicestwieniu: „A teraz? Ludzi tamtych już nie ma, ni czasu tamtego”. Refleksja ta ponownie scala samotnego wędrowca nierozzerwalnymi już na zawsze więzami ze społeczeństwem, z ludźmi jego czasu, których spotkał na swej drodze. Ostatecznie we wspomnieniach bohatera identyfikuje cały Lublin z samym sobą. Czechowicz już na wstępie pisze:

Lublin nad łąką przysiadł.
Sam był –
i cisza.

W tym miejscu przychodzi na myśl średniowieczny „każdy”, który jednocześnie jest częścią świata i cały świat mieści w sobie. Idąc dalej, zbliżając się do granic miasta, wędrowiec mówi do siebie w swojej samotności, ale rozumianej już zupełnie inaczej: „Opuśćcie to miasto z pogodą w sercu, tak, jak je witałeś”. Aż trudno oprzeć się skojarzeniom ze słowami „Żal odjeżdżać”, które Jan Paweł II, żegnając się, wypowiedział na krakowskiej ziemi podczas ostatniej pielgrzymki do ojczyzny w 2002 roku.

Bohater *Poematu...* przywołuje przede wszystkim wspomnienia z dzieciństwa, i to wspomnienia radosne, przynoszące dobre samopoczucie, pogodną tęsknotę. Jest w tym pewna reguła dotycząca każdego chyba człowieka, że przechowujemy w pamięci przede wszystkim dobre wspomnienia jako najbardziej rozwijające osobowość. Wspomnienia utrwalają przywiązanie. „[...] silne przywiązanie do ziemi rodzinnej – pisze Tuan – może zrodzić się niezależnie od wszelkich uznanych pojęć świętości [...]. Przywiązanie głębokie, choć nieświadome, może pojawić się łatwo wraz z poczuciem bezpieczeństwa i zaspokajania biologicznych potrzeb, z pamięcią zapachów i dźwięków, społecznych działań i przyjemności domowych, które gromadzą się z czasem. Wyrazić tego rodzaju ciche przywiązanie jest bardzo trudno”.¹² Wspomnieniami rzeczy dobrych broni się nasza pamięć, abyśmy dzięki wspomnianemu dobru nabierali sił do dalszej wędrówki, a nie tracili ich rozpamiętywaniem minionych porażek, trosk i problemów. Nie inaczej mógł wyglądać na progach rodzinnego miasta stan ducha „syna marnotrawnego”. Dlatego, podążając w głąb miasta, stara się on przypominać tylko chwile radosne, jak np. opowieść matki o księżycu: „Święty Jerzy tam ze smokiem walczył”. Promienne wspomnienia przywołane są widokiem znanych z dzieciństwa miejsc, kiedy idzie „wśród dobrze mu znanych murów”. Rozpoznaje kamienice i przywołuje wydarzenia: „W tym, narożnym [sklepie], kupiono mu trąbkę dziecinną, gdy był maleńki”, „A oto i dom, w którym przeżył chwile najłagodniejsze”. Nawet sklep, przy którym „żegnał się z matką i siostrą, wyruszając na front”, nie burzy tej harmonii. Chociaż wędrowiec przywołuje radość na początku i przy końcu swojej wędrówki, to cały opis podróży pełen jest odwołań do mroków nocy, przez co może nam uświadamiać, że życie czło-

¹² Yi-Fu Tuan, *op. cit.*, s. 201.

wieka jest jak noc, której kres zwiastować będzie jednocześnie początek nowego życia, życia wolnego od smutku i ciemności. Tadeusz Kłak twierdzi nawet, że w twórczości Czechowicza noc „zazwyczaj stanowi [...] symbol śmierci, a zawsze ma znaczenie ujemne i wyraża katastroficzną wizję świata”.¹³ W *Poemacie...* ciemności nocy rozjaśnia księżyc, nadzieja.

„Masz towarzysza” – o samotności

Wędrowiec przemierza miasto w samotności, towarzyszy mu jedynie księżyc:

Kamienie, kamienice,
ściany ciemne, pochyłe.
Księżyc po stromym dachu toczy się, jest nisko.
Zaczekaj. Zaczekajmy chwilę –
jak perła
upadnie w rynku miskę –
miska zabrzęknie.

Tak naprawdę, i mimo obecności wokół nas wielu ludzi, każdy idzie przez życie sam, obcując jedynie z naturą i podlegając jej prawom:

Gdyby pies na dalekim przedmieściu nie szczekał,
Byłbyś – jak nigdy – sam.
Sam, może jeszcze z rzeczulką,
której nie słyhać

Rodzimy się w samotności i w samotności stajemy przed Obliczem Boga, który wcześniej, zauważony lub nie, towarzyszy człowiekowi w jego ziemskiej tułaczce. Księżyc jest niewątpliwie drugim, obok wędrowca, niezwykle ważnym bohaterem *Poematu...*, „towarzyszem”, jak nazywa go narrator w partiach prozatorskich utworu. Już w czasach starożytnych księżyc był otoczony bogatą symboliką. Stałe odnawianie się księżycy prowokowało do poszukiwania podobieństw do rytmu całej przyrody, ludzie rozpoznawali w nim także swój własny los, zaś ciągle odnawianie się dawało starożytnym nadzieję na nieśmiertelność. Księżyc w pełni (i cała symbolika lunarna, z jaką mamy do czynienia w utworze), symbolizować by mógł pełnię życia oraz jego kontynuację w wieczności... Myśli o przemijaniu i nieśmiertelności towarzyszą ludzkości od zarania dziejów, a w życiu każdego człowieka pojawiają się, gdy ten zyskuje świadomość przemijalności ziemskiego bytowania, towarzysząc mu, jak „poematowy” księżyc, do końca wędrówki. Ciekawe, że po wyjściu z Kaplicy Zamkowej mówi: „Były czary i dziwy. Minęły, zrobiło się codziennie, powszednio. Tylko ten księżyc...”.

¹³ T. Kłak, *Czechowicz – magia i mity*, Kraków 1973, s. 124.

Może to wskazywać, że księżyc nie jest elementem naszej codzienności, ale łączy nas w jakiś nie do końca poznany sposób ze światem pozaziemskim, nadprzyrodzonym, podobnie jak czynią to freski w Kaplicy Świętej Trójcy. Poeta o pojawieniu się księżycy pisze:

wybuchnie zza chmur, jak krater.
świat ku światłu przechyli

To, co stanowi jakąś pełną tajemnic, wręcz utajnioną rzeczywistość, księżyc czający się w mroku nocy, poeta przedstawia jako wybawiciela, zwycięzcę, który świat odda światłu. Inne konotacje można odnaleźć w *Pieśni nad Pieśniami*, gdzie uroda Oblubienicy jest porównywana do piękna księżycy: „Któraż to jest, która idzie jak zorza powstająca, piękna jak księżyc, wybrana jak słońce, ogromna jak wojska uszykowane porządnie?” (PnP, 6, 9). Czechowiczowski „księżyc w pełni” objawia w wersach *Poematu*... pełnię swego uroku, być może daleki na niebie księżyc jest dla poety-wędrowca równie nieosiągalny jak kobieta...

„Na północ...” – o życiu, które wraca do Życia

Bohater *Poematu*... przychodzi z północy i odchodzi na północ – wędrówka zatacza krąg. Wszystko to znalazło odzwierciedlenie w rzeczywistości, życie Czechowicza również zatacza krąg w przestrzeni miasta. Poeta urodził się w Lublinie i w Lublinie zginął, niedaleko od miejsca swego urodzenia. W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera fakt wewnętrznego konfliktu w życiu artysty, a szczególnie obciążeń rodzinnych, których konsekwencją był paniczny strach przed obłędem. Koniec życia, „powrót do domu Ojca” stają się równoznaczne z odzyskaniem pokoju duszy. Na tenże krąg życia podobnie próbował spojrzeć Czesław Miłosz, przyjaciel Czechowicza z czasów pracy w Polskim Radiu, który w niepublikowanym za życia wierszu *Niebo* pisze:

Jak daleko sięgam pamięcią, zawsze
chciałem być w niebie.
Żyłem tutaj, wiedząc, że jestem tu tylko
tymczasem.
Że kiedyś będzie mi dane wrócić
do mojej niebiańskiej ojczyzny.¹⁴

Śmierć, ku której zmierza życie ludzkie na ziemi, otwiera możliwość powrotu do nieba, do Boga, czyli przejścia do rzeczywistości, z której przyszliśmy. Życie człowieka zatacza krąg, wraca do punktu wyjścia.

Poemat o mieście Lublinie, interpretowany jako rozbudowana metafora, ukazuje prawa rządzące światem i życiem ludzkim, stanowi mityczną opowieść o ży-

¹⁴ Cz. Miłosz, *Niebo*, „Rzeczpospolita”, 7–8.10.2006, s. 15.

ciu-wędrowce. Kilkugodzinny nocny spacer bohatera po rodzinnym mieście staje się metaforą całego ziemskiego życia – wędrówki, pielgrzymki czy tułaczki człowieka, *homo viator* – średniowiecznego symbolu człowieczej doli. Wspomniana we wstępie interpretacja realistyczna, dosłowna, wręcz topograficzna, każe uświadomić namacalność świata naszych myśli. Może także znaleźć swoje miejsce w przybliżaniu młodym ludziom wartości małej ojczyzny.